



SUVICH, włoski minister spraw zagranicznych, udaje się do Moskwy.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LAVAL, b. premier francuski zeznaje jako świadek w akerzo Stawiskiego.

ROK XII.

ŚRODA, 9 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 128

## Tajemnica 2-ch trupów w Rudzie Pabjanickiej gmatwa się. — Post. Wawrzyńkiewicz przeczuwał śmierć, gdyż przed zgonem napisał 3 listy pożegnalne. — „Ginę przez tego łobuza” — donosił Wawrzyńkiewicz komendantowi policji. — Kto kogo zabił?

Łódź, 9 maja.

Wczorajszy „Express” donosił już o wstrząsającej tragedii, jaka rozegrała się na posterunku policji w Rudzie Pabjanickiej.

W sprawie tej dowiadujemy się dalszych, niezwykle sensacyjnych i tajemniczych szczegółów, które z tragedii w Rudzie Pabjanickiej czynią wręcz jedną z najbardziej frapujących zagadek kryminalnych, jakie nasunęły się ostatnio do rozwijania władzom policyjnym okręgu łódzkiego.

Późną nocą przybył do lokalu posterunku policji na motocyklu jeden z mieszkańców Rudy Pabjanickiej, by zameldować o dokonanej u niego kradzieży. Drzwi lokalu były zamknięte na klucz. Na pukanie nikt nie odpowiadał. Spóźniony interesant zajrzał do wnętrza uchylając firanki w oknach. I wówczas ujrzał zwisającego przez stół — skrzwawionego trupa post. Stefaniaka. Obok na podłodze leżał w kałuży krwi drugi posterunkowy, Wawrzyńkiewicz.

Przerażony mieszkaniec Rudy czem prędzej pojechał do mieszkania komendanta posterunku w tem przekonaniu, że na posterunek dokonany został napad bandycki.

Podawaliśmy początkowo, że listy, które znaleziono obok ciał zabitych — pisane były ręką Stefaniaka. Stefaniak wyjaśniał w nich, że odbiera sobie życie i zabija kolegę spowodowany zazdrością o żonę. Jednak obecnie wychodzi na jaw, że listy te pisał Wawrzyńkiewicz.

Listów było trzy. Jeden zaadresowany do narzeczonej, drugi do komendanta, trzeci do rodziny. W liście do swego bezpośredniego przełożonego pisał Wawrzyńkiewicz słowa następujące: „Ginę przez tego łobuza!”

Te słowa stanowią właśnie wezwa-

zagadki. Jakże to: człowiek, który ma zostać zgładzony z ręki kolegi — w ostatniej chwili żegna się z najbliższymi osobami? Czy Wawrzyńkiewicz wiedział, że go Stefaniak zabije? A może umówił się między sobą, że popełnią samobójstwo? Ale człowiek, który popełnia samobójstwo, może sobie zadać jedną, najwyżej dwie rany. A tymczasem strzałów oddanych było razem siedem! A więc koledzy strzelali do siebie nawzajem. I taka wersja jest możliwa. Czy wykluczonym jest, by zabójcą był Wawrzyńkiewicz? Dane faktyczne, niezwykle skąpe w tej ponurej sprawie nie przeczą i tej hipotezie.

Bowiem na podłodze jest wiele śladów krwi bezpośrednio pochodzących od ciała Wawrzyńkiewicza: tak jakby się Wawrzyńkiewicz czołgał po podłodze już śmiertelnie ranny. A w lokalu posterunku znalazły się ślady od kul nisko padłych, tuż koło podłogi. A więc oddawając dłoń oddawał najpewniej Wawrzyńkiewicz strzały w kierunku swego kolegi. I ten stan rzeczy nie jest wykluczony.

Sprawa nie jest zatem tak prosta, jak się to wydawało początkowo.

Specjalny sprawozdawca „Expressu” był wczoraj na miejscu i ustalił w dalszym ciągu co następuje:

Stefaniakowie nie byli zgodnym małżeństwem. On uchodził za hulakę, wydawał często znaczną część swych poborów, tak, że doszło do tego, iż przez pewien czas nie Stefaniak, a jego żona odbierała za niego pensję.

Krytycznego dnia, obaj koledzy byli na stawie. Potem wypili dużo wódki. Na służbę przybył, zwłaszcza Stefaniak — pijany. Sąsiadka słyszała najpierw trzy strzały, towarzyszył im potem hałas, jak by ktoś przesuwiał ciężkie meble. Potem zapadła cisza, po której dały się słyszeć jeszcze cztery wystrzały z rewolweru.

Wreszcie już zapadła zupełna cisza.

Brat Stefaniaka — jak donosiliśmy, zranił wczoraj nożem swą bratową. Dowiadujemy się, że Stefaniakowa czuje się względnie dobrze. Przebywa na kuracji w szpitalu, stan jej nie jest groźny.

Tajemnica dwóch trupów w Rudzie Pabjanickiej jest narazie nierozwiązana. Nie należy wątpić, że dochodzenie zdoła ustalić przebieg owej tragicznej sceny, w toku której padli dwaj ludzie młodzi i cieszący się jak najlepszą opinią. (gr)

## Ludzie są bardzo nieuważni!

5 nieszczęśliwych wypadków ulicznych w ciągu dnia

Łódź, 9 maja

(ig) Kronika pogotowia zanotowała wczoraj aż 5 nieszczęśliwych wypadków ulicznych, wynikłych z braku ostrożności przechodniów i niestosowania się do przepisów ruchu ulicznego.

Na Batuckim Rynku chciała przebiec na drugą stronę jezdni 63-letnia Małka Rozenower. Spieszyła się, nie oglądając wokoło i nie zważając na gęsto krążące tramwaje. Gdy spostrzegł ją motorniczy tramwaju i zaczął hamować wóz, już było zapóźno. Dostała się pod koła. W stanie b. ciężkim odwieziono ją do szpitala im. Pasmańskich.

Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Gdańskiej, około nr. 28. Przez jezdnię przechodził wolnym krokiem 79 letni A. Lubraniecki. Mimo sygnału szofera nie zatrzymał się, lecz przyspieszył kroku i znalazł się po kilku sekundach pod kołami samochodu. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala im. Poznańskich.

W kilkanaście minut później wezwa-

no pogotowie na ulicę Andrzeja, gdzie przy zbiegu Gdańskiej przejechany został przez taksówkę Edward Leuen — (Wólczańska 112). I tu nieszczęśliwy wypadek spowodowany został przez brak ostrożności przy przechodzeniu przez jezdnię. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Na ulicy Brzezińskiej 21 najechał na przechodnia M. Winera rowerzysta. Na jechał z takim impetem, że przewrócił przechodnia i zranił go poważnie w głowę. Pogotowie opatrzyło go na miejscu.

W Kuluszkach przy przejściu na peron, wskutek własnej nieuwagi dostał się pod koła pociągu Konstany Sobierajski i uległ zmieżdżeniu stopy i zgnieceniu klatki piersiowej. W stanie ciężkim przewieziono go do Łodzi i ulokowano w szpitalu Poznańskich.

Trochę więcej uwagi na ulicy, a z pewnością uniknęłoby się tak dużej ilości nieszczęśliwych wypadków.

## Połączenie dwóch państw arabskich

Syn króla Hedżasu zasiądzie na tronie Jemenu

London, 9 maja.

Według otrzymanych tu doniesień Emir Fejsal, drugi syn króla Ibn Sauda, oraz dowódca armji Wahabitów, operującej przeciwko wojskom i Jemenu, został obwołany emirem Hodeidy. Fakt ten jest uważany za zapowiedź powo-

łania emira na tron Jemenu. Koronacja nowego króla nastąpi natychmiast po zajęciu stolicy Jemenu Sanas.

Prasa landyńska zaznacza, że rządy Wielkiej Brytanji i Włoch rozpoczął wymianę zdań w sprawie wypadków w Arabji.

## Wbrew woli wystawcy nie wolno wystawiać weksli in blanco

Warszawa, 9 maja.

W doniosłej kwestji, jaką drogą może dłużnik wekslowy udowodnić fakt wydania wekslu in blanco i wypełnienie go przez posiadacza niezgodnie z wolą wystawcy. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że na stwierdzenie tych okoliczności dopuszczalne jest powołanie dowodu ze świadków. — Jest to wyjaśnienie dużej wagi dla obrotu gospodarczego, dotychczas, bowiem dłużnik wekslowy w braku do-

kumentu pisemnego, narażony był za zwyczaj na przegrana, gdy twierdził, że weksel wydany in blanco, wypełniony został niezgodnie z umową. Gdy na poparcie tego twierdzenia powoływał się na świadków, sądy dotychczas nie dopuszczały takiego dowodu.

Orzeczenie Sądu Najwyższego rozwikłało radykalnie kwestję nadużyć przy wystawianiu weksli in blanco.

## Spisy wyborców muszą być przejrzane przez wszystkich

Łódź, 9 maja.

(it) Przygotowania do wyborów samorządowych w Łodzi toczą się w dalszym ciągu w energicznym tempie i budzą w miarę zbliżania się dnia głosowania, coraz większe zainteresowanie wśród ludności naszego miasta.

Ponieważ w niedzielę wyłożono do przejrzania spisy wyborców, wszyscy mieszkańcy, którzy mają ukończony 24 rok życia i minimum od roku mieszkają w Łodzi, mają nie tylko prawo, ale i obowiązek sprawdzenia, czy wciągnięto ich do spisów. Będą mogli to uczynić od niedzieli, 13-go b. m. do soboty 19-go b. m., a więc w ciągu całego tygodnia. Kto nie sprawdzi spisu w tym czasie, później nie będzie mógł już złożyć żadnych reklamacji.

Przeoglądanie spisów odbędzie się w lokalach okręgowych komisji wyborczych, których adresy zostały rozplakatowane na ulicach miasta.

Również w niedzielę rozpocznie się przyjmowanie list kandydatów na radnych i będzie się odbywać do czwartku 17-go b. m.

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

50-ty, jubileuszowy numer C. T. P. przynosi rewelacyjną powieść J. Siewicza i J. Koneckiego p. t.

„Upiory New Jorku”

Walka ze światem podziemnym Stanów Zjednoczonych, ekstrawagancje finansjery amerykańskiej, gehenna emigrantów, miłość w obliczu śmiertelnych niebezpieczeństw. Rozrywki umysłowe, humor a nadto wielka ankieta z nagrodami p. t. „Dziele naszych małżeństw”

W jutrzejszym (czwartkowym) „Expressie” Pat i Patachon

# SMIERĆ „KROLA MARGARYNY”

Od małego sklepiku mleczarskiego, odziedziczonego po ojcu, do potężnego koncernu światowego

## Wielki potentat nie potrafił opanować bridge'a

W zamku swoim w Hampstead zmarł w wieku 86 lat Jakób van den Bergh znany na całym świecie „król margaryny”. Niezwykle sensacyjnie przedstawia się dzieje życia tego człowieka, który dzięki swoim wybitnym zdolnościom handlowym zdołał wybić się w handlu światowym.

Będąc 18-letnim młodzieńcem stracił Jakób van den Bergh ojca, po którym odziedziczył mały sklepik mleczarki w miejscowości Giffen w Holandji. Mimo swego stosunkowo młodego wieku potrafił on tak doskonale prowadzić swoje przedsiębiorstwo, że w krótkim czasie założył liczne filie w okolicy. — Olbrzymiego majątku dorobił się jednak van den Bergh na margarynie, która rozslawiła imię jego na obu półkulach świata.

W owych czasach znano już margarynę, ale była ona zupełnie niejadalna, gdyż czuć ją było tranem. Młody, przedsięwzięczy kupiec zdecydował się na dokonanie z ową namiastką masła szeregu prób starając się usunąć niemiły zapach oraz uszlachetnić gatunkowo. Po długoletniej intensywniej pracy wysiłki jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i w końcu van den Bergh był w stanie wyprodukować czystą

margarynę, nadająca się do jedzenia.

Łatwo jest jednak coś wynaleźć, natomiast o wiele trudniej wprowadzić tę nowację na rynek. Ale energiczny przemysłowiec nie zrezygnował ze swoich zamierzeń. Widząc, że ziomkowie przyjęli wynalazek z nieufnością, postanowił przenieść swoje interesy do Anglii. Szybko spieniężył z dużym zyskiem przedsiębiorstwo i wkrótce założył w Wielkiej Brytanji fabrykę margaryny.

Pomysł był istotnie szczęśliwy. Nowy produkt, zastępujący masło dzięki bardzo niskiej cenie znalazł w Anglii duży zbyt. W ciągu dwóch lat przedsiębiorstwo ogromnie się rozrosło i trzeba było założyć liczne filie sprzedażowe w różnych miastach. Po pewnym czasie rozpoczął się także wzmożony eksport margaryny do całego szeregu krajów, które zakupywały w dużych ilościach nowy produkt spożywczy.

Będąc już u szczytu powodzenia, żeni się van den Bergh z córką bogatego ziemianina, z którą ma jedenaścioro dzieci. Gdy te podrosły oddał im kierownictwo poszczególnych oddziałów swej firmy i w ten sposób kontrola przedsiębiorstwa znajdowała się wyłącznie w rękach rodziny. Synowie jego

okazali się wyjątkowo zdolnymi businessmanami, pomnażając wielokrotnie dochody firmy.

Po wojnie światowej koncern, utworzony przez van den Bergha, połączył się z największą firmą konkurencyjną w Anglii „Jurgens” i od tego czasu zjednoczona firma jest największą producentką margaryny na świecie.

Słynny potentat chętnie opowiadał o tem, że ojciec jego znał osobiście Napoleona I. Gdy ten ostatni przejeżdżając przez Holandję odwiedził również Giffen, nie mógł się z nikim prócz Szymona van den Bergh porozumieć po francusku. Cesarz, zamieszkał w ów czas w domu kupca, u którego zabawił kilka dni, spędzając z nim wiele godzin na ożywionej rozmowie.

Słynny „król margaryny” miał jedynę wielkie smutnienie w swym życiu. Oto pomimo największych starań i wysiłków nie zdołał opanować zasad gry w bridge'a — tej niemal narodowej gry angielskiej. Nie wpadł jednak z tego powodu w czarną rozpacz i nie zatrzymał sobie życia, czego dowodzi sędziwy wiek, którego dożył, nie wypuszczając z rąk aż do ostatniej chwili kierownictwa swego olbrzymiego przedsiębiorstwa.

Wolna Trybuna

## Cierpienia miłosne

zakochanego młodzieńca

STALY CZYTELNIK ZE ŚL. CIESZYŃSKIEGO. Odpowiedź w interesujących go kwestjach otrzyma Pan w wydziale opieki społecznej tamtejszego magistratu. Istnieją specjalne komitety dla rekrutacji do obozów pracy, centrale tych komitetów mieszczą się w urzędach wojewódzkich opieki społecznej. Ponieważ nie mieszka Pan w mieście wojewódzkim, musi się Pan zwrócić do jednego z takich komitetów, których adres otrzyma Pan, albo w magistracie (Wydział Opieki Społecznej), albo w Starostwie.

„SWITEZ” z ŁODZI. Idąc pewnego razu ul. Przelazd zwróciłem uwagę na pewną młodą i ładną panią, która od pierwszego wejrzenia zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Idąc za nią ustaliłem gdzie mieszka i, aby dowiedzieć się o niej bliższych szczegółów, przypomniałem się jednej ze swoich dawnych koleżanek, mieszkających w tym samym domu, sądząc, że w ten sposób zdołam poznać ten mój ideał. Odprowadzając często moją znajomą do domu i krążąc przed bramą widywałem często tę, która uczyniła na mnie tak wielkie wrażenie. Sądząc, że i ona znała mnie z widzenia, ideał mój, nie utrzymał jednak z nikim żadnych stosunków towarzyskich i dotrzeć do niej było niepodobniństwem. Cóż było robić, ośmieliłem się i napisałem list. Jeden... drugi... trzeci. W liście (dziś sam nie wiem czemu) napisałem o sobie prawdę, nie chciałem ażeby dowiedziała się o mem wielkiem uczuciu znajoma moja z lat dziecinnych. Krepowało mnie to.

Po pewnym czasie otrzymałem list do mnie adresowany. Cieszyłem się nim, jak małe dziecko. Czuję, że tę swoją nieznajomą pokochałem każdym włosem swej duszy. Czując się winnym podałę w jednym z ostatnich listów moje prawdziwe nazwisko i bliższe o sobie dane, przyznając się do mistyfikacji. Od tej chwili wszelka korespondencja urwała się. Nie dostałem odpowiedzi na żaden z moich listów. Nie wiem czemu nie mam odpowiedzi, czy wina moja była tak wielka, że nie można mi jej przebaczyć? Chodzę, jak cień koło okien mieszkania mojej ukochanej, aby ją choć zdaleka ujrzeć. Chodzę wszędzie tam, gdzie mógłbym ją spotkać, niestety jednak nigdy nie patrzy na mnie i nie wiem czy nie chce mnie znać, czy też gniewa się i nie może przebaczyć? Jestem pełen rozterku i ja dorosły mężczyzna mam lzy w oczach na wspomnienie, że samochcą zniszczyć tem własne szczęście. Proszę usilnie o przebaczenie i nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. Błagam więc Panią o odpowiedź, czy wina moja istotnie była tak wielka i czy nie zasługuję już na żadne względy?..

Z otrzymanego listu, z którego przytoczyłem tylko wyjątki, promieniuje istotnie wielkie uczucie. Prawdziwe uczucie zasługuje zawsze na względy. Trudno mi naprawdę zgodzić się z motywami pańskiego postępowania, mimo, że starał mi się Pan szczegółowo je wyjaśnić, niemniej jednak, wina Pana nie jest tak wielka, a kara stanowczo niewspółmierna. Niech Pan list napisany do mnie, a przynajmniej podobny w treści, wyśle raz jeszcze na adres nieznajomej, która stała się obecnie panią i władczynią Pańskiego serca. Myślę jednak, że dostanie Pan odpowiedź. Kobiety są sprawiedliwe i nie potrafią być bardzo okrutne..

## Przestępstwo bracl sjańskich

(sb) Policja drogowa w Manjli, w Stanach Zjednoczonych, ma nielada kłopot. W jednej z miejscowych firm pracują brać sjańscy Simplici i Lucio Godino. Obaj posiadają zezwolenia na prawo jazdy, jednak tylko jeden z nich siada zawsze przy kierownicy. Stwierdzono też, że Lucio Godino stałe przekracza przepisy o ruchu kołowym i jedzie z nadmierną szybkością.

W rezultacie spisano mu tyle protokołów karnych, że postanowiono osadzić go w areszcie. Tu jednak stanęły władze przed trudnym problemem. Jednego brata osadzić nie można. Gdyby zaś osadzić w areszcie oby byłoby to sprzeczne z prawem, które zabrania wzięcia osób niewinnych.

Obaj bracia byli badani przez lekarzy, którzy orzekli, że można przeprowadzić zabieg operacyjny, po którym bracia uzyskaliby wolność.

Lucio i Simplici nie chcą jednak się na to zgodzić. Ponieważ władze również nie były w stanie wymusić na nich, by się „rozeszli”, zapowiedziały, że w przyszłości, jeśli ktokolwiek z nich dopuści się jakiegoś przestępstwa, obaj będą osadzeni w areszcie.

# BEZCENNE SKARBY KONGA

Rozległe kolonie afrykańskie, obfitujące w bogactwa naturalne są główną podstawą majątku narodowego Belgji

## Muzeum murzyńskie w Brukseli

W samym sercu Afryki rozpościerają się kolonie belgijskie. Są to: Kongo belgijskie oraz kolonie Ruanda i Urundi, bezpośrednio z niem. sąsiadujące, a należące przed wojną do Niemiec.

Olbrzymi ten szmat ziemi, obejmujący zgórami 24 miliony kilometrów kwadratowych (a więc 80 razy większy od Belgji), znajduje się w administracji Belgji od 1885 roku. Dzięki mądrej, a przewidującej polityce kolonizacyjnej króla Leopolda II, przystąpiono do systematycznego kolonizowania tej ziemi. Kosztowało to niemało wysiłków i ofiar, musiało staczać krwawe boje ze szczepami arabskimi, które prowadziły tam zyskowny handel niewolnikami. Budowano drogi, linje kolejowe, krok za krokiem, wdzierając się w głąb dżungli, nisząc z sobą światło kultury i cywilizacji.

Król Leopold II umiał dobierać sobie odpowiednich ludzi. Nie szukał podbojów, ani ogniem i mieczem nie wzmocniał swego panowania. Dzięki uczciwej, rozsądnej i sprawiedliwej administracji, zdołał pozyskać zaufanie krajowców — a dziś, kolonie belgijskie uchodzą ogólnie za wzór właściwej polityki kolonijalnej. Wśród zatem, idzie też eksploatacja przemysłowa tego kraju, obfitującego w liczne bogactwa naturalne. — A więc w Katanga wydobywa się miedź. Pokłady tamtejszej rudy miedzianej uchodzą za najbogatsze na świecie.

Kopalnie w Kilo-Moto dostarczają złota, którego produkcja wzrasta z roku na rok. Z innych produktów wymienić należy kauczuk, olej palmowy, drzewo hebanowe, kose słoniową oraz najrzadszy i najcenniejszy minerał: rad.

Dzięki olbrzymim pokładom rudy uranowej, obecnie już Belgja zajmuje dominujące stanowisko na rynku światowym i zdolna jest wyprodukować do stu gramów rocznie.

Nie dziw zatem, iż rząd belgijski otacza szczególną opieką i troskliwością tę swoją kolonię, stanowiącą niewyczerpane źródło bogactwa i dobrobytu całego kraju.

Już w 1894 roku założył Leopold II muzeum etnograficzne, w którym gromadził okaz murzyńskiej sztuki ludowej. Muzeum to rozrastało się z każdym rokiem coraz więcej. Obecnie, w Tervuren, w pobliżu Brukseli, zajmuje ono ogromny pałac, stanowiący cel wycieczek niedzielnych mieszkańców stolicy.

Zawiera ono bardzo bogate i interesujące zbiory. Piękne figurki rzeźbione w kości słoniowej, oryginalne plecionki, dziwaczne maski wojowników, czarowników i kapłanów i t. d. — Zbiory przedstawiają nieocenioną wartość, gdyż są okazami sztuki ludowej, dziś prawie zupełnie zaginionej.

## Wstęp policji surowo wzbroniony!.. Schronisko dla zakochanych par

(sb) Biada zakochanym, którzy nie znają prawodawstwa angielskiego i całują się na ulicy lub w parku. O ile spotrzeże ich jakiś policjant, winni natychmiast zapłacić grzywnę w wysokości 5 funtów szterlingów, to jest około 150 złotych.

Jeden z mieszkańców Wielkiej Brytanji, bogaty farmer John Amyson w młodości swej nieraz wchodził w konflikt z tym „drakońskim” przepisem.

Mimo iż jest już starym człowiekiem, nie mógł do dnia dzisiejszego zapomnieć krzywdy, jaka mu została w ten sposób wyrządzona.

Ponieważ nie mógł on zmienić ustawodawstwa angielskiego, a chciał jednak przyjść zakochanym z pomocą, wpadł na niezwykle pomysł. Umieścił on na bramie wjazdowej do swej rozległej farmy tabliczkę z następującym napisem:

— Uwaga! Schronisko dla zakochanych! Wszyscy zakochani, którzy chcą się całować, bez obawy zapłacenia kary 5 funtów, mogą znaleźć schronienie na tej farmie. Wejście bezpłatne. Wstęp policji surowo wzbroniony, albowiem farma jest własnością prywatną.

Obecnie farma Amysona cieszy się wielkim powodzeniem. Co niedziela zjeżdża wielu wycieczkowiczów, którzy spędzając wolny od zajęć dzień na łonie natury, łowią ryby, opalają się na słońcu, kąpią w rzece.. całują się pod osłoną krzewów lub parasoli, bez obawy, że za chwilę zdemaskuje ich policjant i zażąda zapłacenia grzywny.



## Przemyczał złoto w... żołądku

Lekarz pogotowia przyczynił się do wykrycia systematycznych kradzieży w mennicy bułgarskiej

(sb) Władze bułgarskie wykryły niezwykłego złodzieja, który systematycznie już od dłuższego czasu okradał mennicę państwową. Od wielu miesięcy zanotowano stale brak niew. ilości złota. Kradzież dokonywana była wprawdzie w małych ilościach, ale systematycznie tak, że w ciągu kilku miesięcy, wzrosła już do znacznej sumy. Poszukiwania za złodziejem nie dały rezultatu. Robotników rozbierano do naga przed opuszczeniem mennicy, jednak wszelkie środki ostrożności były bezskuteczne. Złoto ginęło w dalszym ciągu. Złodziej wykryty został zupełnie przypadkowo.

Pewien młody mężczyzna zasłabił

nagle w mennicy. Wezwany lekarz pogotowia, przypuszczając, że robotnik został zatruty, wypompował mu żołądek. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy zamiast trucizny wydobyto z żołądka znaczną ilość niewielkich ziarenek złota.

Przyparty do muru robotnik przyznał się, że on to właśnie dokonywał kradzieży. Pozostała z odlewu monet niewielka ilość złota wpuszczał kropkami do szklanki zimnej wody. Złoto zastęgało wówczas w formie małych kuleczek, które robotnik połykał. W domu jego znaleziono większą ilość w ten sposób „przemyczonego” złota

# Stosunki w Ubezpieczalni ulegną poprawie

## Komisja Unji związków zawodowych przeprowadziła szczegółową lustrację i zapewnia, że ubezpieczeni będą wreszcie zadowoleni

Lódź, 9 maja. Przed trzema tygodniami bawiła w Łodzi, jak wiadomo, specjalna komisja ministerstwa opieki społecznej, która miała zbadać działalność ubezpieczalni społecznej i jej stosunek do ubezpieczonych. Chodziło o to, by wreszcie usunąć niechęć, jaką żywią ubezpieczeni do instytucji ze wszechmiar pożytecznej, która jednak w wielu wypadkach jeszcze nie spełnia należycie swych zadań. Gdy Ubezpieczalnia dawać będzie swym członkom wszystko, do czego mają prawo, jeśli jej stosunek do nich będzie uprzejmy i właściwy, to i ubezpieczeni zmienią swe zapatrywania i odnosić się będą do instytucji z całym zaufaniem. Ale pobyt delegacji w Łodzi trwał bardzo krótko. I z tego względu unja związków zawodowych pracowników umysłowych otrzymała upoważnienie od ministra opieki społecznej by na własną rękę przeprowadzić lustrację, zebrać skargi i żale od ubezpieczonych i przedstawić to wszystko ministerstwu. Materiał skompletowany przez komisję ministerjalną i uzupełniony przez unję, miał służyć za podstawę do wydania odpowiednich zarządzeń.

Komisja unji związków zawodowych z p. Gackim na czele przybyła do Łodzi w piątek i do wczorajszego dnia zapo-

znawała się ze stosunkami, panującymi w ubezpieczalni oraz przyjmowała liczne skargi od ubezpieczonych. Oczywiście, wszystko co może uzdrowić i naprawić stosunki w ubezpieczalni interesuje najszerzy ogół i dlatego zwróciliśmy się do przewodniczącego komisji p. Gackiego, który udzielił nam wyczerpujących informacji.

Jak się okazuje, zebrany materiał jest obfity. Komisja otrzymała szereg

umotywowanych skarg na t. zw. punkty lekarskie, na niedość sprawne funkcjonowanie pogotowia do nagłych wypadków, a przede wszystkim na biurokrację i zbytnią formalistykę urzędników. P. Gacki zapewnił nas jednak, że unja związków zawodowych ma przyrzeczyć ministerstwu, iż wszystkie braki zostaną usunięte i ubezpieczeni będą mogli wreszcie nabrać pełnego zaufania do Ubezpieczalni Społecznej.

### Czy to nie śmieszne?!

Odciski sprawiają straszne bóle, a nie wzbudzają współczucia! Śmiesznym jest doprawdy przy dzisiejszym stanie wiedzy nie pozbyć się raz na zawsze odcisków. Uczyni to bezboleśnie i szybko, bo w ciągu 5 dni płyn na odciski Kornol Antyba. Skład główny: Ludwik Spiess i Syn.

## Filmowy pościg taksówką i łodzią za groźnym opryskiem, który—pod wpływem znużenia—wreszcie skapitulował

Toruń, 9 maja. (Cd) Do przodownika policji Podborowskiego podszedł na ulicy jakiś przechodzień i wskazując na pędzące

**SOK CZOSNKU**  
ORYGINALNY WYROBU  
APTEKI MAZOWIECKIEJ  
Z MARKA OCHRONNĄ „FF”

### Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Rodzina” z Jaraczem i Modzelewską.  
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 wiecz. „Królowa nocy”.

#### K I N A:

CASINO: — „Królowa Krystyna”.  
GRAND - KINO: — „A. L. 14 zatonała”.  
MUZA: — „Cesarzowa i Ja”.  
ROXY: — „Ostatni Ataman Annienkow”.  
CAPITOL: — „Papryka”.  
CORSO: — „Zła dziewczyna”.  
CZARY: — 1) „Czerwony diabeł”, 2) „Jei eks-celencja miłość”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Wielka Księżna Aleksandra”.  
SŁOŃCE: — 1) „Wyspa D-ra Morea”, 2) „Hanna loyd”.  
RAKIETA: — „Hrabina Monte-Christo”.  
SZTUKA: — „Ulica”.  
ZACHETA: — „Przygoda na Lido”.  
PALACE: — „Csibi”.  
METRO: — „Wrogowie małżeństwa”.  
ADRIA: — „Wrogowie małżeństwa”.  
OSWIATOWY: — 1) „Wyspa zatraczonych dusz”, 2) „Rycerz mroku”.  
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

## Niszczycielski żywioł szaleje w Lubelszczyźnie

### Dwa olbrzymie pożary strawiły 400 budynków.—Liczne wypadki z ludźmi.—Straty sięgają pół miliona złotych

Lublin, 9 maja. Olbrzymi pożar wybuchł we wsi Chranów pod Janowem lub. w zabudowaniach Franciszki Słomkowej. Płomień przetrzucił się szybko na sąsiednie zabudowania i mimo energicznej akcji ratunkowej, objęły w krótkim czasie całą wieś.

Na miejscu działa się ścinające krew w zylach sceny. Ludzie skakali w ogień, by ratować bliskich lub też by wyrwać żywiołowi część dobytku. W czasie akcji ratunkowej jeden ze strażaków odniósł ciężkie poparzenia i w stanie groźnym został przewieziony do szpitala. — Później zostało poparzonych 8 osób.

Pastwą płomieni padło 62 gospodarstwa. Straty są olbrzymie. Przekraczają 200 tysięcy złotych.

Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja komina w domu Słomkowej.

We wsi Wola Obrzańska, gm. Babice pod Biłgorajem, w zabudowaniach jednego z gospodarzy, wybuchł olbrzymi

pożar, który ogarnął prawie całą wieś. Pastwą ognia padły 64 domy mieszkalne 89 stodół, 85 stajen, 35 sztuk trzody chlewnej oraz znaczne zapasy paszy, zbo-

ża, narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 200 tys. zł.

Przyczyna pożaru niewykryta. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

## Po sprzeczce z teściem młoda mężatka wypita trucizną

Lódź, 9 maja. Wezwano pogotowie do wypadku samobójstwa, na ul. Wdzięczna 28. Targnęła się na życie Nikodema Minkowska, młoda mężatka, wypijając sporą dawkę kwasu solnego. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala Prez. Mościckiego.

Jak się okazało wczoraj wieczorem młoda kobieta pokłóciła się z teściem. Klótnia ta wstrząsnęła nią bardzo i Min-

kowska przez całą noc płakała, nie mogąc się opanować i uspokoić. A nad ranem powzięła desperacki zamiar odebrania sobie życia.

### Dyżury apiek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewiczza (Pabjaniicka 50).

### LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

przyjmuje: od 9-3 w domu przy ulicy Gdańskiej 37 tel. 232-55 od 4-7 w lecznicy Piotrkowska 294 (przy Górnym Rynku).

w pobliżu autodorożki i popędził za uciekinierem, który poczuł niebezpieczeństwo i zaczął dla zmylenia śladów kołać po ulicach

Wreszcie skręcił nad Wisłę, zeskokczył z roweru i rzucił się w nurty rzeki, aby w ten sposób ująć pościgowi. Przodownik wszedł do łodzi i ścigał go wytrwale dalej. Pościg w wodzie trwał przeszło godzinę, gdyż złodziej był wytrawnym pływakiem.

Wkońcu „pozwoili” się schwytać. Jest to groźny opryszek, poszukiwany przez sądy w województwach pomorskiem, warszawskiem i łódzkim. Pochodził z Włocławka, gdzie był przywódcą szajki złodziejskiej.

### Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie w Pańskim poczytnym Piśmie niniejszego oświadczenia:

Wobec krążących w Łodzi pogłosek, że Teatr „Nowa Komedja”, który gości obecnie w Teatrze Miejskim („Scala”) ze sztuką Stonimskiego „Rodzina”, pozostanie w Łodzi do końca miesiąca, oświadczam, że występy nasze kończą się we wtorek, 15-go maja, poczem nieodwołalnie wyjeżdżamy w dalszy, z góry już ułożony, objazd po większych miastach Polski.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku

Stefan Jaracz.

## KOMUNIKAT.

Główna Komisja Wyborcza w Łodzi podaje do wiadomości, że termin przyjmowania list kandydatów na radnych wyznaczony został na czas od dnia 13 do dnia 17 maja r. b. w lokalu Głównej Komisji Wyborczej w godzinach urzędowania.

ZA GŁÓWNA KOMISJĘ WYBORCZA  
(—) JAN MOSKWA  
Przewodniczący.

## LECZNICA Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY. Porada 3 złote.

### DOKTOR REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH. LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ. Południowa 28. Tel. 201-93. przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. MED.

## Al. Kopciowski CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37

Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

**FLIT** zabezpiecza od szkodliwych MOLI

Zadaj **FLIT**

KUŃNO NAŚLADOWNICTW JEST STRATA PIENIEDZY

# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.

Prawa autorskie zastrzeżone.



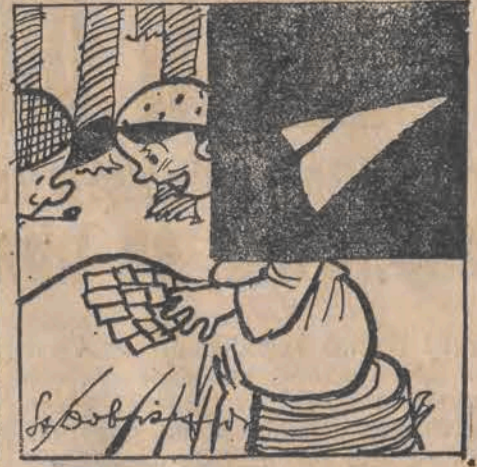
Gdy złodzieja, co kradł miodek,  
Schwytać im się nie udało.  
Postanowił dzielny Kubuś  
Okolicę przejrzeć całą.



I gdy w myślach pogrążony  
Z wiernym pieskiem Kubuś kroczył,  
Piękną młodą cyganczke  
W pewnej chwili w lesie zoczył.



— „Kim ty jesteś?” — spytał Kubuś,  
Co tu robisz sama w borze?... —  
— „Jestem córką króla Kwieka  
I przebywam z nim w taborze”.



O przyszłości i przeszłości  
Kubusiowi dziewczę wróży:  
„Czeka pana wiele szczęścia  
I w zawodzie sukces duży”.  
(Dalszy ciąg jutro).

## Regularną wojnę z gangsterami toczą nowojorskie oddziały policji

Policja nowojorska, pod presją opinii publicznej i wobec zdecydowanej podstawy prezydenta Roosevelta, podjęła energiczną akcję przeciw wszelkiego rodzaju szumowinom, a głównie przeciw największej pladze Stanów Zjednoczonych, gangsterom.

Ostatnio władze wpadły na 'rop silnie zorganizowanej bandy złoczyńców, która zebrała się w podmiejskiej farmie. Bandyci w porę zorientowali się w sytuacji i skierowali na policję karabin

maszynowe. Rozpoczęło się oblężenie. Z obu stron posypały się gęsto strzały. Po walki wzięto artylerię.

Rezultaty tej walki i wiele innych, rewelacyjnych epizodów przynosi najnowsza powieść C. T. P., „Upiory New Jorku”.

Ponadto w numerze 50-tym „Co Tydzień Powieść” — humor, rozrywki umysłowe, oraz odpowiedzi na ankietę z nagrodami: „Dzieje naszych małżeństw”.

## Z rewolwerem w rękę napadł na narzeczoną i zrabował jej 700 zł., które miał otrzymać tytułem posagu.

Grodno, 8 maja.

Michalina Wolejko, m-ka wsi Piłsudzi i Wład. Borys, m-c osady Sidra, przybyli do Grodna celem zawarcia związku małżeńskiego. Przed samym ślubem Borys zażądał od narzeczonej, aby mu wyplaciła 700 zł. tytułem posagu, a gdy nie chciała tego uczynić, uciekł z kościoła.

Zrozpaczona narzeczona udała się pieszo do domu. W odległości 5 klm. od

Grodna, w lesie, została nagle napadnięta przez niedoszłego narzeczonego, który grożąc rewolwerem zrabował jej 700 złotych.

O napadzie Wolejko zameldowała policji, która nazajutrz zatrzymała Borysa. Znalaziono przy nim już tylko 350 zł.

Borys za swój ohydny czyn został pociągnięty do odpowiedzialności.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNÍ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 9-go maja.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pios. „Kiedy ranne wstają zorze” 7.05—7.25: Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Orkiestra M. Webera. 12.30—12.33: Wiad. met. 12.35—14.00: 24-ty koncert symfoniczny z Filharmon. Warsz. 14.00—14.05: Dziennik południowy. 14.05—15.05: Przerwa 15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10—15.20: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi. 15.20—15.50: Bronisław Huberman — koncert skrzypcowy Czajkowskiego (płyty). 15.50—16.20: Program dla młodzieży: a) Pogawędka Al. Janowskiego p. t. „Wycieczka parostatkami w górę Wisły”; b) Listy od dzieci — omówi Wanda Tarkiewicz-Malkowska. 16.20—16.35: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 16.35—17.00: Muzyka jazzowa fortepianowa. Wykonawcy: Karol Gimpel i Wł. Szpielman. 17.00—17.30: Piosenkę w wyk. chóru „Bard” pod dyr. Fr. Rylinga. (Tr. ze Lwowa). 17.30—17.50: Odczyt dla młodszych z cyklu „Literatura” — „Eliza Orzeszkowa”, wygłosi prof. Wł. Korzycki. 17.50—18.10: Odczyt. 18.10—18.50: „Inne czasy, Inni ludzie” — reportaż muzyczny z Włna. 18.50—19.00: Przemówienie prezesa zarządu ob-

wodu miejskiego L.O.P.P. p. dyr. inż. Stanisława Wrede w związku z XI tygodniem L. O. P. P.

19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.05—19.15: Rozmaitości. 19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.25—19.40: „Litwa w poezji polskiej” — wygłosi St. Miłaszewski (Felfeton). 19.40—19.47: Wiadomości sportowe. 19.47—19.55: Dziennik wieczorny. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—21.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P.R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Maryla Karwowska (spiew). 21.00—21.15: Felfeton aktualny. 21.15—22.00: Koncert muzyki popularnej. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P.R. pod dyr. J. Ozimieńskiego i Józef Węgliński (tenor). 22.00—22.20: Odczyt p. t. „Dziecko Bahut” — wygłosi prof. Roman Kasznicki. 22.20—22.40: Muzyka tancezna i kabaretu literackiego „Nowy Mimus”. 22.40—23.00: Muzyka z płyt. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policji. 23.05—23.30: Daleszy ciąg muzyki tanceznej z kabaretu „Nowy Mimus”.

DZISÍ SŁUCHAMY.

19.30: BUDAPEST. „Juditta” — operetka Fr. Lehara (tr. z Opery Królewskiej). 20.00: LONDY REG. „Rok 1914” — słuchowisko L. Bailly'ego. 20.15: DAVENTRY. Koncert symfoniczny pod dyr. Boulixa z udz. pianisty Włodzimierza Horowitza (tr. z Queens-Hallu). 20.15: MONACHJUM. „Pajace” — opera Leoncavalla (tr. z Norymbergi).

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowie, siedziby Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

ROZDZIAŁ 39.

### Potworny targ

O tych wszystkich posunięciach staro barona nie wiedziała Celina. Starala się zresztą nie myśleć nigdy o rodzinie męża, która nie dała jej nic, okrom piórnika i goryczy.

Nigdy nie przyszło jej przez myśl, że może zaapelować o pomoc do bogatego dziadka swego syna. W zbyt bolesnej pamięci stała jej przed oczyma gorsząca scena, jaka zaszła pomiędzy nią a nią w godzinie pogrzebu męża.

Miała dziesięć zdrowych palców i wielkie kochające serce. Zdawało się jej że posiada na tyle kapitału, ażeby utrzymać i wychować swoje dziecko.

Po przyjsciu do zdrowia — ponieważ skromny fundusik, jaki zaoszczędziła sobie na czarną godzinę, wyczerpał się — wzięła się z podwójną energią do pracy, a raczej do szukania pracy, gdyż sezon się skończył i w zawodzie jej panna zastój.

Zamówienia, jakie otrzymywała, były minimalne. Trzeba było odmówić sobie wiele, ażeby tylko niemowlęciu nie zabrakło niczego.

Ale Celina, która przeżywała już gorze chwile, wierzyła mocno, że czasy po-

prawiają się znowu i zaświta słońce lepszej pomyślności.

Wieczorami usypiała dziecinę, śpijącą kołysanki — jakie ongiś nuciła jej matka, a kiedy mały Rysio zasypiał, ona marzyła o jego przyszłości.

Nie wątpiła, że mały wyrośnie na dzielnego człowieka i kiedyś stanie się dumą i pociechą jej starości.

Widziała go wielkim mężem stanu, mądrym dyplomata, to znów w generalnym mundurze, innym razem w biskupich fioleciach. Raz marzyła, że zostanie głośnym wynalazcą, to znów, że zdobędzie sławę, jako subtelny poeta.

Snuła nie kończące się nigdy tkliwe fantazje na ten temat, podczas gdy mały Rysio spał spokojnie, nawet we śnie czując na sobie ciepło błogosławionych spojrzeń matki.

— Szkoda tylko, że Ryszard nie doczekał się tej chwili — myślała z żalem. Dziecko dodałoby nowej treści jego życiu. Możeby znalazł wówczas siły do walki, której — niestety — nie dała mu moja miłość.

I całe swe ukochanie, wspomnienie o drogim zmarłym, przelała teraz na swego synka, który stał się dla niej wszystkim.

Był początek grudnia. Patrząc na białą śnieg, sypiący z góry, mimowoli pomyślała Celina o zbliżającym się wieczorze wigilijnym.

— Trzeba będzie — pomyślała — kupić dla małego choinkę. Niewiele on jeszcze wprawdzie rozumie, niemniej, niech ucieszy swoje oczka kolorowością i światełkami bożego drzewka.

Nagle do drzwi rozległo się pukanie. Celina, sądząc, że to jakiś klient, otworzyła je i oto ukazał się w nich ni-

ski, krępy mężczyzna o małych, lecz przedziwnie szybkich i bystrych spojrzeniach.

— Czem mogę służyć? — spytała Celina, przekonana, że idzie o jakieś zamówienie. A patrząc na dostatecznie ubranie przybyłego, mogła tuszyć sobie, że zamówienie to przysporzy jej trochę grosza. Specjalnością jej nie była wprawdzie męska bielizna, niemniej od czasu do czasu wykonywała i tę robotę.

Nieznamy bystro rozglądając się po pokoju. Wzrok jego zatrzymał się w kącie, gdzie w wózekku leżał uspijony mały Rys.

Niski pan podszedł do niego i wpatrzył się w jego twarzyczkę.

— Baron Ryszard kiedy był mały — rozpoczął — był zupełnie taki sam jak on... Delikatne i wężle było to paniątko.

— Więc znał pan mojego męża z tych jeszcze czasów — zapytała Celina.

— Owszem — odparł przybysz — znałem go dobrze... Zylismy nawet w przyjaźni. Miałem nieraz możność wyświadczenia mu pewnych przysług... Proszę mi wierzyć, że bardzo boleśnie odczułem jego śmierć.

Westchnął, poczem ciągnął już bardziej kordjalnie:

— Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł przez pamięć dla zmarłego zrobić coś do brego dla jego synka... Sądzę, że warunki, w jakich pani żyje, są dosyć ciężkie. Czy zdoła pani wychować małego?

— Nie przeczę — przyznała Celina, że walczy z trudnościami materialnymi. Niemniej zarabiam na tyle, że uda mi się jako tako wychować Rysia na dzielnego człowieka.

Nieznamy potrząsnął głową:

— Powiada pani „jako tako”... Lecz jest to za mało. Takie dziecko, jak małutki Gintold, powinno otrzymać pierwszorzędne wychowanie. Niech mu się pani przyjrzy nie okiem zakochanej matki, lecz trzeźwo i krytycznie. Niemowlę jest wątłe i bardzo delikatnej konstrukcji. — Wymaga ono naprawdę doskonałych warunków i fachowej pielęgnacji, żeby

zdrowo rozwinąć się.

— Pielęgnacji nie braknie mu też — odpowiedziała Celina. — Poświęcam mu cały swój wolny czas i wszystkie swoje myśli...

— To bardzo wiele, lecz jeszcze nie wszystko. Należy mieć środki, ażeby odżywić go należycie, wyjechać na wieś czy do kąpieli, a potem posiadać dużo funduszu, by wykształcić go... Czasem, prócz macierzyńskiego uczucia, potrzebne są również i pieniądze.

— Zarobię je! — odparła z przekonaniem Celina.

Przybysz wzruszył ramionami...

— Nie bardzo w to wierzę... Co do mnie, przychodzę tu z zupełnie konkretną propozycją: niech pani odda dziecko ludziom, którzy mają sposobność i możliwość wychować je lepiej niż pani!

— Czy przychodzi pan w imieniu staro barona Gintolda? — spytała Celina.

— Tak jest!... Jestem adwokat Kalniewicz, plenipotent barona Gintolda. Aczkolwiek mocodawca mój był zawsze przeciwnikiem małżeństwa pani z jej go synem, niemniej teraz gotów jest przyjąć do siebie swego wnuka i dać mu jak najświetniejsze wychowanie, a czasami uczynić go swoim generalnym spadkobiercą.

— A ja? — zapytała Celina.

— Pani... — odparł adwokat — otrzyma odszkodowanie i podpisze zobowiązanie, że zrzeknie się wszelkich praw do dziecka!

Wdowa po Ryszardzie Gintoldzie wstała z miejsca. W oczach jej błyszczały iskry gniewu gdy zawołała:

— Na ten warunek nie zgódzę się nigdy!... Za żadne skarby nie rozstanę się z dzieckiem... Proszę natychmiast opuścić moje mieszkanie!

— Dobrze! — skrzywił się mecenas, lecz powrócił tu niedługo. Proszę zastanowić się dobrze nad moją propozycją!

Wysunął się z pokoju pocichu, jak zwykły duch.

(Dalszy ciąg jutro).







## Minjatury

### Niedyskrecje

Doktor Choróbski wyjeżdża na letni odpoczynek do Zakopanego. Na dworcu żegnają go znajomi.

— A co będzie z pacjentami?... — pyta jeden z przyjaciół.

— Trudno! — odparł lekarz. — Trzeba żyć i dać żyć innym.

Felus zdaje do gimnazjum. W domu wielkie zdenerwowanie. Właśnie małe wraca z ostatniego egzaminu.

— No?!... Zdałeś?! — pyta ojciec.

— Nie...

— Dlaczego?!

— Jak ja mogłem zdać, skoro nauczyciel pytał mnie o różne historie, które działy się wtedy, gdy mnie jeszcze wogóle nie było na świecie!

Kac i Kotek posprzeczali się, poczem przeszli do rękoczynów i Kotek dostał dwa razy po buzi. Sprawa oparła się o sąd polubowny.

— Za uderzenie w twarz pana Kotka pan Kac zapłaci 20 złotych na biednych... — brzmi wyrok.

— Przepraszam! — przerywa Kotek. — Kto dostał w twarz?... Ja czy biedni?...

Park, wieczór. Na ławce on i ona. Nagle odzywa się ona:

— Cudny wieczór... Czy słyszy pan jak słowik cudnie śpiewa w krzakach?...

Na to on:

— Nie zwracaj mi pan głowę... Po pierwsze to wcale nie słowik, tylko szczygieł, a po drugie wcale nie mam zamiaru się żenić...

Do Samowarczyka przybył wierzyciel. Drzwi otworzył mu mały synek.

— Czy zastałem tatusia? — pyta wierzyciel.

— Niestety — odpowiada małe — z przykrością muszę panu powiedzieć, że tatusia nie ma w domu...

Wierzyciel, ujęty dobrem wychowaniem malca, pyta:

— Dlaczego powiadasz „z przykrością“?...

— Bo nie lubię kłamać!

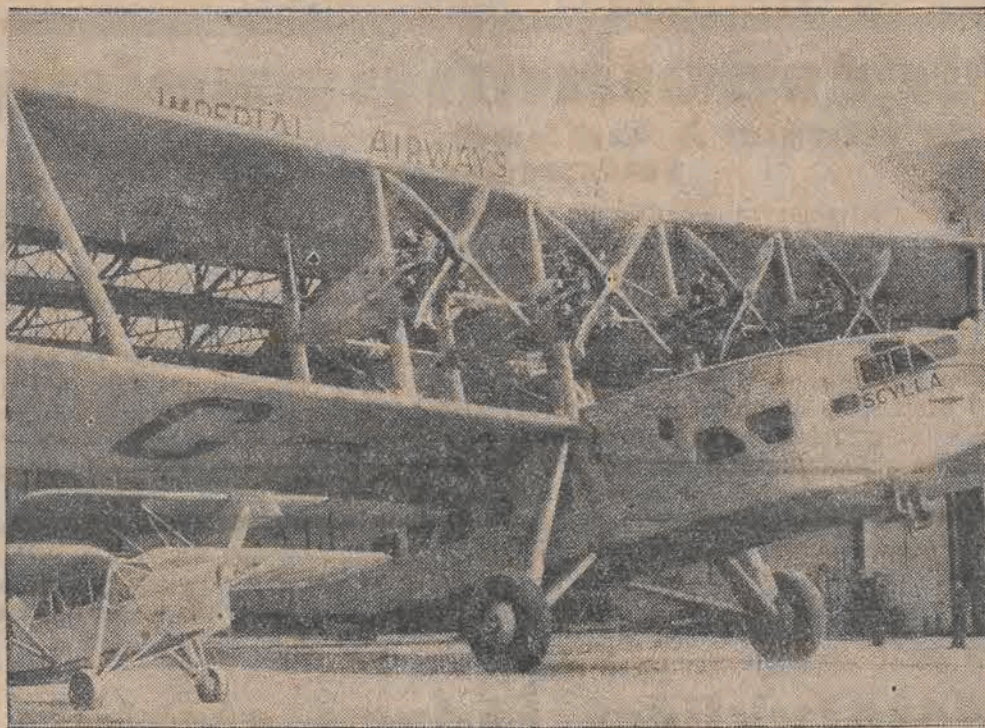


## Po komunistycznych demonstracjach w Paryżu



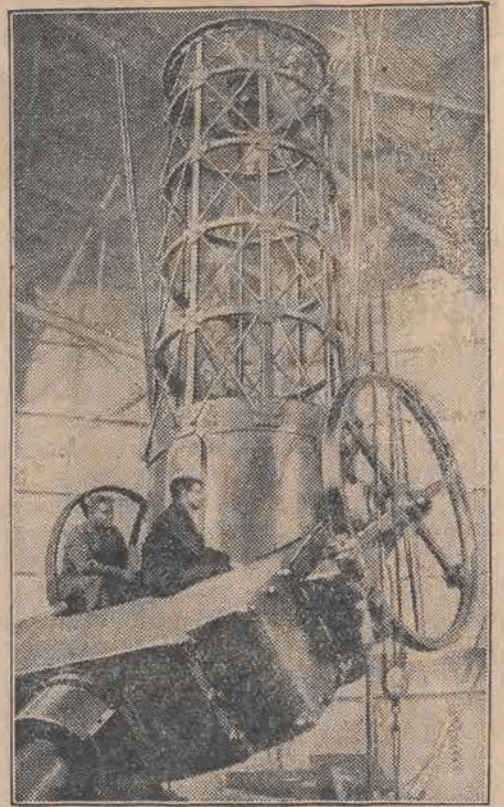
Jak donosiliśmy, w dniu 1 maja odbyły się komunistyczne demonstracje w Paryżu, w czasie których doszło do starć z policją. Na ulicach widnieją ślady tych starć.

## Angielski olbrzym powietrzny



W Anglii uruchomiono komunikację pasażerską przy pomocy olbrzymiego samolotu, który mieści w sobie 39 pasażerów. Jak olbrzymi jest samolot — wskazuje porównanie go ze zwykłym aeroplanem, stojącym obok.

## Gigantyczny teleskop



W obserwatorium Harwarda w Stanach Zjednoczonych zamontowano gigantyczny teleskop, przy pomocy którego będzie można dokonywać zdjęcia ciał niebieskich.

## Cuda charakteryzacji



Czego dokonać może sztuka charakteryzacji świadczą uwidocznione powyżej poszczególne etapy charakteryzacji amerykańskiej artystki filmowej Muriel Evans. Jest to charakteryzacja do jednego z filmów, w których artystka gra na początku panną 18-letnią i poprzez poszczególne okresy występuje w końcu jako starszka.



## Codzienna nowelka „Expressu“

### przysługa szanobu

Klemens Vagoin, niebieski ptaszek, karany już więzieniem za rozmaite ciemne sprawy, od paru miesięcy bawił w Paryżu.

Gdy przyjechał do stolicy nadsewastowskiej, był przekonany, że w szybkim czasie należycie się obłowi. Przecież w tym mieście tak łatwo było zdobyć pieniądze nieuczciwą drogą.

Vagoin wyspecjalizował się w szantażach i oszustwach. Ten fach w Paryżu podobno był najbardziej popłatny. Tak mu przynajmniej niejednokrotnie opowiadał przyjaciele.

Tymczasem jednak minęło już kilka miesięcy, a Vagoin do tej pory nie „zrobił“ ani grosza.

Gdy wieczorem, zupełnie zrezygnowany, wracał do swej nędznej nory, po drodze przeliczył pieniądze i stwierdził, że mu zostało zaledwie kilkanaście franków.

— Jeżeli jutro również mi się nie uda zrobić — pomyślał — trzeba będzie wrócić do rodzinnych stron. Na prowincji widocznie łatwiej zdobywa się pieniądze!

I nagle, gdy zatrzymał się przed jakąś wystawą, zauważył leżący na chodniku mały notesik kobiec. Podniósł go szybko, przerzucił pare niezapisa-

nych kartek i wreszcie przeczytał:

— Poniedziałek, godzina piąta po południu, Robert. Wtorek godzina czwarta po południu, Wiktor. Środa piąta po południu, Jerzy. Czwartek, piąta po południu, Robert. Piątek czwarta po południu, Jerzy. Sobota, godz. czwarta po południu Fryderyk, piąta po południu Emanuel.

Vagoin uśmiechnął się z triumfem.

— Nareszcie — pomyślał. — Na tym notesie można będzie coś zarobić. Trzeba tylko zbadać, kim jest owa dama. Jeśli jest mężatka i ma tylu amantów, to można będzie wyciągnąć pieniądze od niej samej i od każdego z tych panów. Jeśli jest wdówka lub rozwódka to jej również zależy na opinii i z pewnością nie pożałuje grosza.

A jeśli jest zwykła kokota?

Nie, Vagoin uważał, że ta koncepcja nie wytrzyma żadnej krytyki. Kokoty nie zapisują w notesiku imion swych amantów.

Przynajmniej on się z tem nigdy do tej pory nie spotykał.

Vagoin jeszcze raz zbadał dokładnie notesik.

Zauważył wówczas rzecz najważniejszą.

Na ostatniej stroniczce widniał a-

dres i nazwisko niewiasty.

Nie ulegało wątpliwości, że był to adres właścicielki notesu.

— Ta dama jest bardzo nieostrożna — uśmiechnął się Vagoin. — Gdyby nie podała swego miejsca zamieszkania, nie mógłbym jej odszukać. Okazuje się, że jednak w Paryżu można natrafić na dobrą gratkę. Trzeba tylko mieć cierpliwość, no i oczywiście spryt!

Tajemnicza niewiasta, jak wynikało z adnotacji mieszkała dość daleko.

Vagoin, który w ostatnich dniach oszczędzał, jak tylko mógł, tym razem nie pożałował pieniędzy na taksówkę. Chciał bowiem jeszcze dziś zbadać na miejscu sytuację i ustalić, jakiej sumy będzie mógł zażądać.

Po dwudziestu minutach znalazł się przed czteropiętrową, dość elegancką kamienicą. Zapłacił szoferowi za kurs i wszedł do zakładu fryzjerskiego, mieszczącego się na parterze.

— Fryzjerzy, to najlepsi informatory — pomyślał. — Znają wszystkich lokatorów i o każdym potrafią coś powiedzieć.

Po paru chwilach już konferował z jednym z pracowników zakładu.

— W tym domu mieszka pani Helena Lubon? — pytał.

— Mieszka — otrzymał odpowiedź.

— Czy ta pani jest mężatka? — badał dalej Vagoin.

— Mężatka, maż jej od pięciu tygo-

dni poza domem. W czasie jego nieobecności romansewała z mężczyznami i te raz drogo za to zapłaci!

— Ile zażądać za zwrot notesu? Vagoin nie był jeszcze zdecydowany. Zależało to od stopnia zamożności owej damy.

Najlepiej zorientuje się w mieszkaniu.

Po paru minutach pukał już do drzwi na trzecim piętrze.

Otworzyła mu niewiasta, ijcząca najwidoczniej już przeszło czterdziestkę, w okularach i sukni, zapiętej aż pod szyję.

— Czy mógłbym rozmówić się z panią Heleną Lubon — spytał Vagoin.

— Owszem. To ja jestem — odpowiedziała niewiasta spokojnym głosem.

Vagoin stracił pewność siebie. Ta dama jakoś nie wywierała wrażenia osoby, zdradzającej męża. Pozory jednak często mylą. Kto wie, może mimo swe go wyglądu, jest rozpustnica?

Vagoin wyciągnął z kieszeni notesik.

— Pani to zgubiła, prawda? — spytał, uśmiechając się porozumiewawczo do właścicielki mieszkania.

— A więc pan znalazł mój notesik? — zawołała niewiasta radośnie. — Jestem panu bardzo wdzięczna! Wyobraź pan sobie, że zapisałam w tym notesie imiona moich małych uczniów. Jestem z zawodu nauczycielką.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Wydawca i druk.: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.